NAKŁAD DRUGI
z powodu konfiskaty zarządzonej przez c. k. Prokuratoryę Państwa.

Rok 20. Kraków, dnia 23 Grudnia 1888 r. Nr. 24.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: G. L. Daube & Comp. *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·15
z przesyłką poczt. złr. 1.—
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

NA OPŁATEK.

Na nieba stropie, gwiazdki srebrzyste
Jaskrawym ogniem migają,
Wokoło cisza i tylko w przerwach
Wesoło dzwony dziś grają.

Zpod niskiej strzechy, słomianej chaty,
Urocza pieśń się rozchodzi,
Oto dziś właśnie z „Przeczystej Panny“
Stwórca Wszechświata się rodzi.

I wszędzie sianem zasłane stoły
Na stołach z miodem pszenica,
I jak na święto strojnie i suto,
Przybrana cała świetlica.

Gosposia polski barszcz już podaje
A ojciec trzyma opłatek,
A koło drzewka, co ogniem tryska,
Dziecięcy zebrał się światek.

Razem się skupia cała rodzina,
W tej z dawna świętej nam dobie,
Poważnym chórem kolenda płynie:
„Na sianie leży Pan w żłobie.“

W tej samej dobie zdala od kraju
Tysiące naszych współbraci,
W podziemnej minie za miłość Polski
Resztką steranych sił płaci.

Choć tyran wciąż się nad nimi znęca,
Choć co dzień z garstki ubywa,
Przecież w ich sercach dla Polski żyje
Miłość gorąca i żywa.

Oni w tej walce o niepodległość
Jedyne są drogoskazy,
Jak całe życie żyli ofiarnie
Tak dzisiaj giną bez skazy.

Otóż tej garstce cnych Męczenników
Po latach cierpień i znoju,
Użycz o Boże sił do wytrwania
Znękanym użycz pokoju!!

A prócz nich jeszcze po całym świecie
Tysiące naszych tułaczy,
W Szwajcarji, Francji i Ameryce
O Polskę modlą w rozpaczy.

Przy naszych stołach dla wszystkich miejsce!
O Boże pomóż niech Oni,
Powrócą do nas i wspólne Święto
W rodzinnem spędzą swem gronie.

A wtedy wszyscy, ach wszyscy razem
Po latach ciężkiej niedoli,
Wzniesiemy chorał: Bóg się nam rodzi,
Pokój ludziom dobrej woli!

„Djabeł“.

Uwagi śledziennika
o dziewiętnastym wieku.

Pokój zbrojny! Jest to wynalazek dziewiętnastego wieku, którego doniosłości nikt dzisiaj ocenić nie potrafi, nawet sam wynalazca Bismark. Tak, jest to wymysł tego człowieka, który jak się zdaje na to przyszedł na swiat, aby za ciężkie jakieś winy ciągle się na tym świecie utrzymywała walka lichego ze złem dopóki nie nadejdzie chwila powszechnego zniszczenia. Ludzkość przewidująca skutki tej chwili męczy się nad wynajdywaniem coraz to nowszych, coraz to straszniejszych sposobów wzajemnego mordowania się — a równocześnie zakłada towarzyrzystwo czerwonego krzyża — wielkie polowe szpitale — aby ci których pokaleczy, zmasakruje — mieli się potem gdzie leczyć! Czyżby to nie było zabawnem — gdyby nie to, że jest smutnem — żeby ktoś umyślnie coś psuł aby mógł potem naprawiać? Kosztowna to zabawka, za którą wszyscy drogo będą musieli płacić. I gdyby już raz się porządnie wyczubili a potem podali sobie ręce do zgody... ale nie. Ciągle jedni drugich zapewniają o wzajemnej miłości — a że temu nikt nie wierzy więc wszyscy za plecami szykują coraz nowe armaty, karabiny i inne obronne narzędzia. Żelazny książe wymyślił ten straszny pokój chyba na to, żeby ludziom na wieczne czasy zbrzydzić pokój i wzbudzić w nich miłość do powszechnej wojny. Już dzisiaj najspokojniejsi ludzie pragną wojny, bo im ten pokój kością w gardle stoi! Jaka to szkoda, że dzisiaj nie jest praktykowanym sposób załatwiania sprawy, jaki panował za dawnych czasów, to jest, że jeżeli pomiędzy dwoma stronami nie mogła utrzymać się zgoda — to każda z nich wybierała sobie kilku lub kilkunastu bohatyrów pragnących zobopolnej walki, lub nie umiejących wynaleść sposobów do załatwienia sporów bez krwi rozlewu — i ci bili się ze sobą! Mój Boże ileżby to miljonów pieniędzy się zaoszczędziło, gdyby tak np. ów „wynalazca zbrojnego pokoju“ stanął po jednej stronie — a po drugiej Boulanger — z panią dajmy na to Hurkową, niewiastą również jak on wojowniczego ducha! Niechaj by się poczubili owi wielcy patrjotnicy, a potem jakby tam już wypadło: zgoda!

Wracając do owych wynalazków morderczych, które po większej części wymyśla fałszywe pojęcie o miłości i chwale własnego narodu — to gdybym ja był prawodawcą — każdego takiego patrjotnika co sobie mózg smaży nad wynaj-

dywaniem lepszego sposobu zabijania bliźnich — pociągnąłbym do ciężkiej odpowiedzialności, oskarżył o usiłowanie zaburzenia spokojności publicznej i pakował do kozy. Tymczasem bywają oni pochwałami obdarzani. I to nazywa się wiekiem postępu, cywilizacji! O cywilizacjo! wstydzę się za ciebie — jak powiada Mickiewicz w „Konfederatach“!

Don-Juan polityczny.

Idzie panna — zwie się Franką,
Boulanger ją szybko ściga
„Pst, pst“ — mówi — „chodź kochanko“
I paluszkiem na nią miga.

„Chodź do mego – rzekł — pałaca,
Nie myśl o tym Gobelecie —
Będziesz miała wszystko caca,
Dobrze tak jak nikt na świecie.“

„Ich miłości nie są warte
Ja cię kochać będę dziewo,
Bardziej, niźli Bonaparte,
Niźli Carnot razem z Grewą.“

Na to jemu dziewka rzecze
Filuternie kręcąc głową:
„Odczepże się mój człowiecze,
Bo ci powiem brzydkie słowo!

„Choćbyś przysiąg dał sto parę,
Nie uwierzę ci mój stary
Bo kto żonie złamał wiarę,
Ten już nie ma u mnie wiary!“

PRZED MAGISTRATEM.

1.

— Co znaczy ten tłum ludzi przed magistratem?

— To szewcy proszę pana, którzy domagają się od prezydenta, aby ich wziął w opiekę i nie pozwalał na otwarcie sklepu przedsiębiorcy Frenklowi, bo ich to zniszczy zupełnie, gdyż i tak już nie mają roboty.

— Kto? Szewcy nie mają roboty? A to mnie dziwi, bo ja ile razy obstalowałem u którego z nich buty, to nigdy ich na czas nie miałem a żona moja po miesiącu czeka na buciki i doczekać się ich nie może. Więc albo mają tak dużo roboty nasi szewcy, że nastarczyć nie mogą, albo im się robić nie chce.

— Mówią, że brak im czeladzi.

— A to mnie także dziwi, bo słyszałem przed kilkoma miesiącami, że tłumy czeladzi udawały się do prezydenta z użaleniem, że roboty im majstrowie nie dają. Więc jest tu widocznie jakieś nieporozumienie albo jest jakiś trzeci inny powód, do którego ci panowie przyznać się nie chcą.

2.

— A pan panie majster, nie przyłączasz się do tej demonstracji? Przecież panu jako szewcowi powinno także chodzić o tego Frenkla, co staje z wami do konkurencji.

— Ja się konkurencji nie obawiam. Daję robotę dobrą, nie obciągam zbytecznie, gdyż jestem spokojny, że żaden z tych panów, którym rabiam, nie opuści mnie i nie pójdzie do Frenkla.

— Brawo panie majster, taką walkę ze współzawodnikiem to rozumiem!

Miła pociecha.

Uspakajają nas w „Czasie,“
Że papież o nas troska się,
Że tak jak zrobił z Bismarkiem,
Który wiernym stał nad karkiem,
Tak i z carem się ułoży,
W jakiej trzymać nas obroży.
Więc nas czeka przyszłość taka
Jak Poznanian u Prusaka –
Niechże tego dunder chlapie.
Co pociechę taką kapie.

Bazar djabelski

poleca na gwiazdkę następujące przedmioty:

1. **Lalki**, kłaniające się i mówiące na żądanie. Poleca się je na podarki do Rady państwa, Oszczędność ogromna bo lalki takie przynajmniej dyjet nie potrzebują a korzyść ta sama. Na żądanie dodaje się fonograf.

2. **Katarynki** grające następujące melodje: 1) „rząd sprzyja krajowi“ 2) Stańmy jak jeden mąż, ilekroć rząd co chce“ 3) „Lamentacje o regulacji rzek w Galicji“ 4) „Ja mam order ty posadę, a więc dusze nasze rade“ ulubiona piosnka Stańczyków 5) „co jest złego na tym świecie, to naprawi się w ankiecie. Dla Galicji zniżone ceny.

3. **Pudełka** z blaszanymi żołnierzami moskiewskiej armji. Nie dużo kosztują a są wytrzymałe na ogień nieprzyjacielski.

4. **Kit** do spajania rzeczy. Poleca się Radom miejskim, których jedność ulega częstemu rozbiciu.

5. **Nędza błyszcząca** do ubierania stołów na bankiety i owacje publiczne dla naszych znakomitości.

6. **Mikroskopijne skarbonki** do chowania oszczędności.

Wiadomości teatralne:

Dowiadujemy się, że Dyrekcja teatru krakowskiego zaangażowała podobno na rok przyszły nauczyciela tańców dla wyćwiczenia artystów w chodzeniu po scenie ruszaniu się eleganckiem i ładnych manjerach. Byłoby to bardzo pożądanem, ze względu, że niektórzy amanci, bohaterowie i charakterystyczni ojcowie chodzą w salonowych rolach po scenie takimi krokami, żeby niejednego drwala zakasowali.

Podobno p. Frenkel, artysta sceny lwowskiej wachał się przybyć do Krakowa z obawy, aby go szewcy nie wzięli za tego Frenkla, co szyje buty Galicji w Wiedniu i nie urządzili mu demonstracyi. Dyrekcja jednak uspokajała obawy jego zapewnieniem, że żaden z szewców nie bywa nigdy w teatrze, gdyż posiedzenia w piwiarniach zajmują im tyle czasu, a wydatki na libacje są tak duże, że nie mogą sobie pozwolić takich zbytków jak teatr. Wszystko to nie pomogło.

Po przedstawieniu wesołej farsy Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Florek“ Dyrekcja teatru wysłała swoim kosztem pp. Wieniarskiego, Dorowskiego i Feliksiewicza i paru innych do Galicji dla wystudjowania jak obywatele wiejscy i ich synowie ubierać się powinni na wizyty imieninowe i jak się mają zachowywać, aby nie wyglądali na wisusów, murarzy i karykatury. — Pochwalając ten szczęśliwy pomysł Dyrekcji. przesyłamy artystom na drogę życzenie, aby ta podróż obróciła się na ich korzyść.

ZAGADKA.

Dał recenzent A. K.
Z teatru drapaka
W drugim akcie Leny,
Bo dostał migreny.
Krytykę mimo to
Napisał z ochotą;
Napisał „artystko!
Źle mi grałaś wszystko!
Zapał w akcie czwartym
Twój nie był nic wartym“.
Pyta wiele osób
W jaki on mógł sposób,
Jak on miał sumienie
Nie będąc na Lenie
Laurowe listki
Obrywać z artystki?
Przykłady są żywe,
Że to jest możliwe
Jak wszystko na świecie;
Iż w owej gazecie
Teatralne sprawy
Recenzent łaskawy,
Obrabia dowolnie.
Bez powodu kolnie,
Na ślepo wychlasta
Artystkę i basta,
Lecz czy się to godzi?
Odpowiedz dobrodziej.

Nowy rodzaj poetów.

Mieliśmy bajkopisarzy, sielankopisarzy, poetów epicznych, lirycznych, dramatycznych, obecnie przybywa nowy rodzaj poetów szaradowych — których stworzył „Czas“. Podobno redakcya stara się w Wiedniu o patent na swój wynalazek. Nim go uzyska umieszczamy jeden utwór, który dostał się do rąk naszych. Myśleliśmy, że wędrując do „Czasu“ zabłąkał się do nas ale gdyśmy go z wielkim napręże-

niem sił duchowych odgadnęli, widzimy, że Tempuś nigdyby tej szarady za swoją córkę nie uznał:

Pierwsza w Latinów mowie
Dwakroć się zowie —
Druga w germańskim języku
Ma nazwę szpiku;
Lub jeźli chcecie wstecz
Oznacza pewną rzecz,
Którą lubo nie z rozkoszą
Dla zysku na plecach noszą.
Wszystko: nazwa męża
Rozumu, chytrości węża,
Ogromnych kości
Szatańskiej złości
Słowem Antychrysta!
Kto zgadnie rzecz oczywista
Ma prawo do nagrody. —
Dostanie więc czy to młody,
Czy kobieta, czy też siwce
Niemowle nawet w kołysce
Czy zgadł sam, czy ze spółką:
Z obwarzanka kółko!

Szanowny Djable!

Rozeszła się pogłoska w Krakowie, że znakomite arcydzieło Grottgera **Lituania** będące własnością narodu, uważanem jest jako własność prywatna. Z tego fałszywego poglądu wyrosła u niektórych osób chęć sprzedania tych obrazów dla pokrycia jakichś kosztów nierozważnie obmyślonych. Każdemu wiadomo, że to arcydzieło przejmuje duchem zapału wszystkich zacnych Polaków, którzy na nie zwracają oczy. Co się z nim stanie gdy wywiezionem będzie z miejsca w którem genjalny ten artysta przypomina się każdemu przybywającemu do starożytnego grodu naszego?! Spodziewamy się, że Redakcja „Djabła“ zechce tę sprawę oddać pod sąd opinji publicznej.

Wielbiciele arcydzieł Grottgera.

PELE-MELE.

1.

Przykra nauczka.

Nasze Koło z swych sukcesów
Powinno być dumne,
Wolno było mu uchwalać
Rezolucje szumne.

Popierając bez regresu
Rząd przy każdej racji,
Mogło bajać w komisyach
O rzek regulacji.

Lecz w tym roku czytelniku
Chciej się sam użalić,
Nie pozwolił rezolucji
Żadnej rząd uchwalić.

Za usłużność doczekało
Iście smutnych czasów;
Nasze Koło rząd traktuje
Gorzej od... fag.... [redacted]

2.

Dr. Bykowi we Lwowi.

Snać na próżno Dr. Emil
Żydom się przymila,
Nie wybrali do kahału
Doktora Emila.

Również próżno po arenie
Politycznej bryka,
Nie wybiorą do Reichsratu,
Również pana Byka.

Zatem „Djabeł“ z serca dbały
O doktora „skórę“
Radzi: dbaj, miast polityki
O adwokaturę!!

O upaństwowaniu kolei północnej i węgierskiej.

(»zdanie kolejarza«)

A) Czy słyszałeś Pan już o tem
Eksperyment nowy,
Przejdą znowu dwie koleje
Na etat... państwowy.
Cóż pan na to?... *B*)... Że to gorzej
Wskaże czas nie długi...
Bo nie będzie wydalony
Mógł już przejść do drugiej!!

4.

O awansach na kolei skarbowej.

A) Cóż jak będzie tam z awansem
B) Coraz gorsze czasy
Wszak słyszałeś o zamknięciu
„Jedynastej klasy“
A) I ty wierzysz im na serjo
Śmiej się z tego bracie,
Awans będzie... gdy masz tylko...
Kuzyna... w Reischracie.

Nelin.

ROZMOWA Z LEKARZEM.

— W obecnem stadium pańskiej choroby, jod będzie najodpowiedniejszym środkiem. Będziesz pan zażywał rano i wieczór po łyżce stołowej.

— A czyby konsyljarzu nie można zamiast jodu żebyś mi przepisał benedyktynkę?

— Benedyktynkę?

— A tak, bo smaczna a znajduje się w niej jod jak wyczytałem w „Czasie“.

— Ależ pan wyczytałeś w tym anonsie także, że się w benedyktynce znajduje i brom, a powiem panu, że dłuższe używanie bromu wprowadza bezwarunkowo w stan ogłupienia.

— Co pan mówi? Jeżeli tak, to teraz wcale się nie dziwię, że Galicja coraz bardziej głupieje — bo kogo tylko stać na to pije w ogóle zagraniczne wódki — w których niezawodnie także się ów brom tak jak i w benedyktynce znajduje.

— Bardzo być może...

— A konsyljarz co pije bo wyglądasz jak rydz.

— Jarzembiaka, kochany Panie. To trunek i smaczny i dzielny — bo mówię panu z doświadczenia, że nadzwyczaj reguluje trawienie, ów najpoważniejszy czynnik zdrowia naszego.

— A czemuż konsyljarz o tem nie napisze....

— Bo na nic by się to nie zdało. Pierwszy lepszy szarlatan byleby gdzieś za granicą mieszkał większy swą reklamą wpływ wywiera niż opinja stu lekarzy. Gdyby fabryka owego zbawiennego dziś w Izdebniku wyrabianego a nie przez szachrajów w Krakowie fałszowanego, jarzembiaka istniała w Niemczech lub Francji tobyśmy go sprowadzali kufami ale krajowy wybór....

— To prawda i wie konsyljarz co mi przychodzi do głowy, że i w pilznerze musi być także brom. Mamy tak doskonałe piwa jak np. okocimskie — nie — czy kogo stać na to czy nie, płacimy dwa razy więcej za pilznery — bawary i tym podobne wywary. Głupiejemy konsyljarzu.

— Ja sam tak myślę, bo cóż pan powiesz o piwie transwersalnem Kolorosa? Jest ono daleko i lepszem i pożywniejszem i smaczniejszem od wszystkich piw zagranicznych; do Wiednia go sprowadzają — a czy w kraju wiedzą co mają? Krocie wychodzi pieniędzy na wyrób obcy — na porządku dziennym gadanina o ratowaniu przemysłu krajowego — ale przedsiębiorców dźwigać i zachęcać do pracy, którąby obce fabrykaty dzielnie rugowała z kraju to ani się śni komu.

— Ależ ja słyszałem, że browar Kolorosa wyrabiający owo w istocie przepyszne piwo — nie może wystarczyć tak zewsząd nadchodzą zamówienia.

— Prawda, ależ czy w takim razie nie należy wybudować odpowiedniego browaru skoro ten za mały?

— Może właściciel nie ma za co, a to przecież koszta wielkie.

— Kto? Mieroszewski? Zamożny obywatel — tylko jakaś apatia w powietrzu galicyjskiem panuje!

— Brom panie! brom musi ten wpływ wywierać. Dobrze, że wiem, już ani wódki ani żadnego piwa zagranicznego do ust nie wezmę.

— Bodajbyśmy na próbę przez jeden rok tylko, wszyscy tak postanowili — tobyśmy się przekonali ile dobrobyt krajowy skorzystałby, tylko w tej jednej gałęzi domowego przemysłu.

Najpewniejszy sposób zbogacenia się.

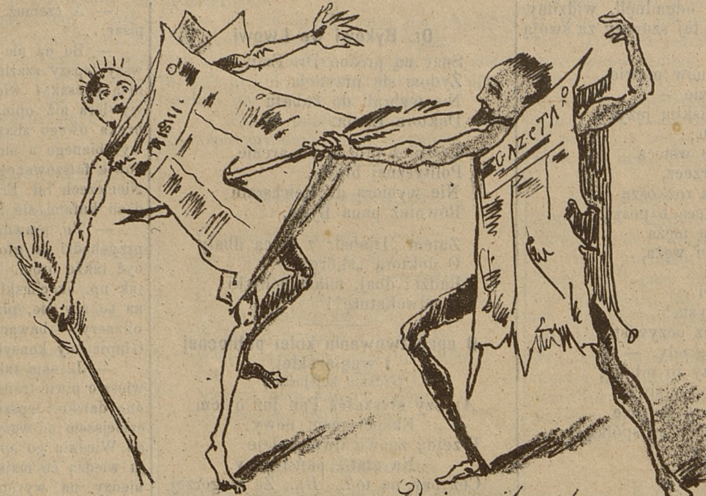
— Mój kochany wytłómacz mi, jak ty to robisz, że mając takie małe dochody żyjesz dostatnio?

— Nic prostego. Biorę mięso na kredyt i nie płacę, biorę wino i nie płacę, biorę materje dla żony i córek i nie płacę, biorę buty od szewca a suknie od krawca i także nie płacę, biorę meble a nawet za kapelusze nie płacę. [redacted]

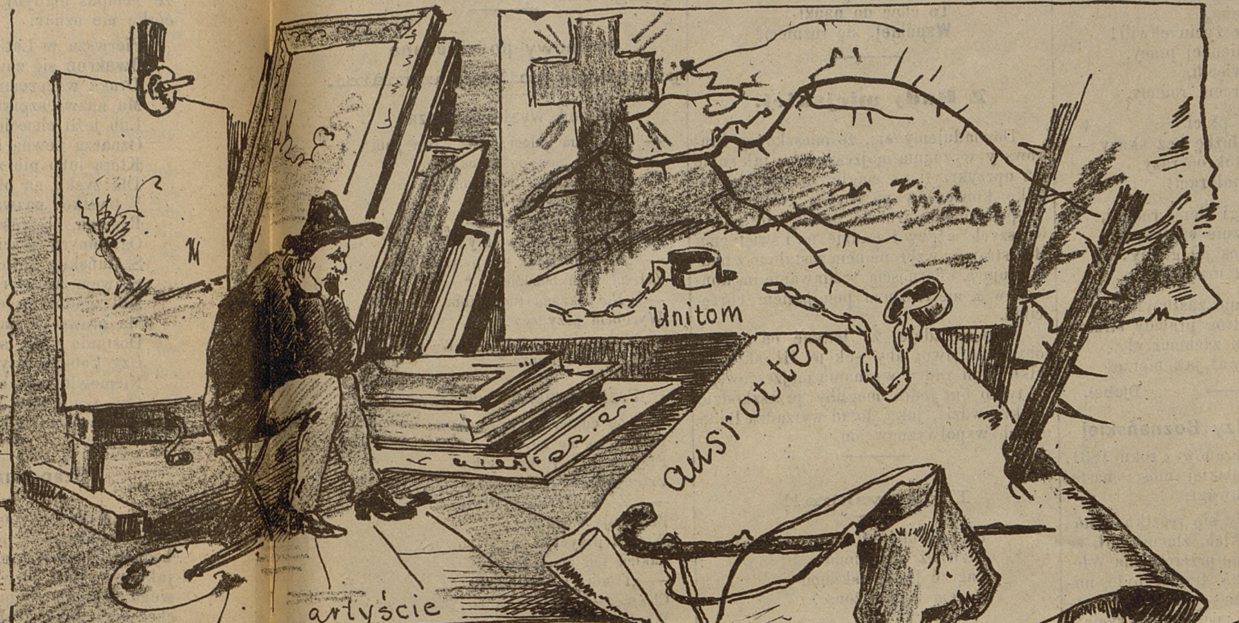
— A wiesz co, to doskonały sposób zbogacenia się. Powinieneś to drukiem ogłosić. [redacted]

— Właśnie zamyślam mieć o tem odczyt dla rzemieślników.

NA KOLENDĘ.



Dziennikarstwu.



artyście



Szewcom

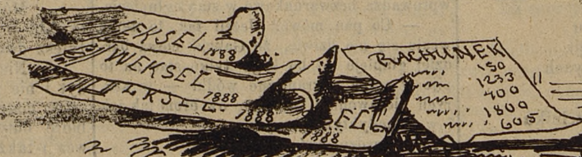


Ludowi

RADA SZKOLNA

ELEMENTARZ cena 30 ct.

OŚWIACIE



Szlachcie gatki.

Domyślcie się życzeń mych,
„Życiu nad stan" dając sztrych.

Propinacjo! przez wzgląd... wzgląd na ciebie
Z ostatniej krowy niech się zrodzi źrebię!

Rado szkolna zrób to jak,
Bym kosztował sakompak
O połowę taniej — by
Szła nauka w wszystkie łby!

Dziennikarstwu:

Kto się kłóci, ten się kocha;
Pobijcie się jeszcze trocha!

Szewcom:

Oby z pomocą narodu
Nie marły dzieci wam z głodu;
Oby najmniejszy warsztatek
Miał chlebnej pracy dostatek!

Artyście:

Rozpędź synku czarne myśli — jak się los nie zmieni,
Rzuć paletę, weź patrony, będzie coś w kieszeni!

Unitom:

O biedny ludku! za tyle cierpienia,
Oby Bóg śpiące rozbudził sumienia!

Wielkopolsce:

Obyście z pod strzech wygnali:
.... i tam dalej!

W jubileusz Czcigodnego Męża

LEOPOLDA HAYLINGA DEGENFELDA.

Pięknejś doczekał w życiu chwili!
Czterdzieści lat, sumiennej pracy,
Koledzy hołdem uświęcili,
Odznaką rząd — sercem rodacy.

Miłą odznaka, którą płaci
Za służbę rząd — służbę bez skazy —
Lecz duszy milszą stokroć razy,
Jest: cześć współbraci!

Ta cześć: kwiat drogi ziemi rodnéj,
To zaszczyt, co słusznie spotyka
Twój Jubileusz — boś jej godny...
Kraj więcej miał niż urzędnika...

Gdybyś na cześć tę nie zasłużył,
To „Djabeł“ — co dróg prawdy strzeże,
Byłby Ci moment ten zachmurzył
Udziału w nim nie brał jak bierze!

Djabeł.

Koncert panny Izy Boznańskiej

dany na korzyść weteranów z roku 1831, nasuwa naszej Djabelskiej mości następujące uwagi:

Komitet opiekujący się resztkami starych bohaterów polskich, źle uczynił, że młodej koncertantki nie przerobił na Włoszkę. Pannę Boznańską, trzeba było nazwać siniorina Boznani — rozlepić łokciowe afisze, a na nich ponalepiać ryciny, przedstawiające pierwszą lepszą piękność, jak to zrobił impresario, jeżdżący z p. Nikitą; ceny zdublować, a naród krakowski byłby przepełnił salę. Żartujemy, lecz pełni gorzkiego żalu, bo rzecz to wiadoma, że pierwszy lepszy zagranicznik zjeżdża na skrzydłach blagi i grosz polski wywozi, nie zasługując wcale na niego, a swój bez reklam nie zwabi nikogo, choćby nawet afisz zapowiadał cel piękny i godziwy. Panna Boznańska musiała doznać smutnego rozczarowania, bo młoda, a weterani gorzką łzę poczuli w oku, bo starzy. Lecz co mówić o tem co przeminęło, nie budząc nawet nadziei, aby naród zrozumiał, że bywają obowiązki, które karnie wypełniać należy, choćby tylko dla wzbudzania w opinii wrogów: poszanowania!

Z bruku warszawskiego.

(Krakowiaczek).

Grodnieńskie gusary
Malowane dzieci;
W Maryjński instytut
Każdy z chęcią leci.

Oj lecą huzary,
Lecą i ułany,
Bo gwardja warszawska
To naród kochany.

Panny w instytucie
Lubią romansować,
Ej panie oficer,
Prowadźże je, prowadź!

Bo gdy przełożona
Kocha was jak **dzieci**,
To chęć do **nauki**
Wspólnej, się roznieci!

Z Rady miejskiej.

Dowiadujemy się, że mieszkańcy krakowscy wyznania mojżeszowego tak sobie już uprzykrzyli to ciągłe rozdawanie im tylko konsensów na szynki i kawiarnie, że postanowili wnieść prośbę do władz wyższych, ażeby i Radzie m. i świetnemu Magistratowi wzbronionem zostało to z nadskakującą ofiarnością rozdawanie im konsensów z niesłusznem pomijaniem chrześcijan.

Nam się zdaje, że jedyne na to byłoby lekarstwo, aby sekcję III składali tylko sami radcy wyznania mojżeszowego bo tylko oni jedni mogliby przeszkodzić tej krzywdzie, jaką dotąd wyrządza Rada m. ich współwyznawcom.

Linkowskim!!

Na skarbkowskiej scenie
Przecież pozwolono
Zagrać Linkowskiemu
Razem z jego żoną.

I jak stary wiarus
Na scenę wystąpił,
Wnet mu ludek lwowski
Brawa nie poskąpił.

I wspólne nam wszystkim
Wyraził żądanie:
Gdy Linkowski wrócił
Niechże i zostanie.

Niechże i wiaruska
Już się nie wałęsa,
Nie odmów teatrze
Im dziś chleba kęsa!!

Jeszcze jedna szarada.

Pierwsze **c** drugie **z**
Złącz do kupy obie wnet —
Potem dodaj **a i s** —
Wszystko gryzie choć nie pies.
Kto odgadnie ale prozą —
bo poetów mamy huk;
Ten numera **pewne** „Czasu“
zabrać sobie będzie mógł.

Circulus vitiosus.

Rząd nie uchwalił regulacji rzek, bo plany regulacji nie były gotowe. Plany zaś obiecał rząd sporządzić, jeżeli Galicja przyczyni się pieniężnie do wykonania planów. Galicja to zrobiła, mimo to plany nie są gotowe, przeto rząd mimo najszczerszej chęci nie mógł rozpocząć regulacji rzek.

Rozmowy podsłuchane

przed różnemi magazynami.

Przed wystawą Fenza.

— „Pan ma dzieci?“ — „Nie pani“
— „I czas pan poświęca,
Patrząc z takiem zajęciem
Na wystawę Fenza?“
— „Bo jest na co“! — „To prawda,
Jest gust, towar świetny!!
— „Gdy na lalki się patrzę,
Żal mi, żem bezdzietny.“
— „No i każda rzecz inna
Wyrobem przynęca!“
— Chcąc dać prezent na gwiazdkę,
To tylko od Fenza.“

Przed cukiernią warszawską.

— „Że cukiernia warszawska
Piękna co się zowie,
Przyzna każdy, kto tylko
Przebywa w Krakowie.
— „Że towar wart jest buzi
Przyznają smakosze;
Więc z przyczyn tych i owych,
Zakład ten podnoszę.“
— „I dodaj: właściciela
Chwalę — bo jest za co,
Wart uznania, kto względy
Chce zdobywać: pracą.“

Przed sklepem Krzysztofowicza.

— „Przed tym sklepem dzień cały naród [się gromadzi,“
— „Bo na tyle przedmiotów spojrzeć nie [zawadzi.“
A wejdź tylko do sklepu złapiesz się za [głowę
Ile tam jest cacusiów na drzewko gwiazd- [kowe.
Istny z niego czarodziej — ma wszystko — [co trzeba,
Dostałbyś, jestem pewny i gwiazdeczkę [z nieba,“
— „Reklama? Zkąd ta łaska? — „Bo [towar bez „ale“
A on sam człek porządny — więc magazyn [chwalę.
Że zaś jest na dorobku... — „Cóż z tego [wypływa?“
— „Że się taka reklama „**zachętą**“ nazywa.“

(d. c. n.)

Od redakcyi.

Rok ciężkiej pracy — a jeszcze cięższej walki, którą podejmujemy w obronie prawdy a w miłości dobra narodowego kończy się.

Smutno spoglądamy w przeszłość, ale z nadzieją w lepszą przyszłość rozpoczniemy rok nowy z tą samą co dotąd miłością.

Obrachunek, który mamy do załatwienia z niejedną krzywdą co nas spotkała,

odkładamy do następnego numeru, a dziś życzymy tylko wszystkim przyjaciołom i wrogom naszym przyjemnych świąt — które dla każdego Polaka są pociechą, bo wiarą w panowanie miłości bożej na ziemi.

(NADESŁANE).

Wzywam Dyrekcyję teatru lwowskiego o uiszczenie się z rachunków za rok 1888, gdyż w przeciwnym razie zmuszony będę rozpocząć kroki sądowe.

Michał Bałucki.

(NADESŁANE).

Powodzenie, jakie Dra Liebers Elixir na wzmocnienie nerwów codziennie zanotować może, godnem jest podziwu; oto dowód na to. „Wielmożny Panie! Niniejszem składam podziękowanie za Elixir na nerwy; wyżyłem pół flaszki zaledwo, a już czuję dobry jego skutek, który osiągnąłem; ażeby zaś całkowicie osiągnąć skutek, proszę dziś już o przysłanie etc. H. Hoffmann, nauczyciel w kl. Stürlack b. Gr. Stürlack."

Wyłącznie prawdziwe są opatrzone marką ochronną, (krzyż i kotwica) we flaszkach 1/4 litra 2 zlr. — 1/2 litra 3 zlr. 50 ct. — 1/1 liter 6 zlr. 50 ct. a. w. w aptekach i w głównym składzie: M. Schulz, Hannower. W Krakowie utrzymują składy pp. aptekarze: P. Krokiewicz, W. Redyk, E. Stockmar, Leon Rosner, J. Trauczyński; w Tarnowie: M. Adler, jakoteż we wszystkich aptekach w Galicyi.

Z numerem dzisiejszym kończy się ostatni kwartał tegorocznej prenumeraty, o czem z przyjemnością zawiadamiamy przyjaciół „Djabła".

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane dymki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacnumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo Elektrotechnik przy ul. Floryańskiej l. 13 w Krakowie. Podejmuje się zakładania dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów i gromochronów, przyjmuje również do reparacyi aparata indukcyjne i wszelkie inne w zakres elektrotechniki wchodzące.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakotez chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szan. Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA“ 1888 r.

Komuś w Poznaniu.

Mówisz pan, że jedna z polskich
Firm poszła w ruinę,
I subjektów nadużycia
Stawiasz za przyczynę —

I każesz mi napiętnować
Szajkę rozpustniczą,
Gdzie hultajów nie tuziny,
Lecz setki się liczą.

Mówisz także — co jest prawdą,
Że domowy złodziej,
Szkodliwszy niż szczur w szafarni,
Lecz uważ dobrodziej.

Że kto okiem nie doglądnie
Ten workiem dołoży,
Że pryncypał niedbałością
Sam chapaczów tworzy.

Niech kupcy nad stan nie żyją
Nie bawią się w panów,
Niech pilnują interesu —
Nie stworzą gałganów.

I nie będą polskie firmy
Topnieć jak śnieg z wiosną,
A niemieckie i żydowskie
Głów ich nie przerosną.

I nie będzie w tinglach, tanglach,
Hulać młódź kupiecka,
Gdy jej będą pryncypały
Strzedz jak swego dziecka! —

Wy zaś młodzi rozłączcie się
Z plugastwa rynsztokiem —
„Cudze nigdy nie zagrzeje„
„Lecz wyłazi bokiem“.

Djabeł.

NASZE PRZEKONANIE.

Po przeczytaniu „**Listu otwartego**“ ks. Adama Słotwińskiego — „do wszystkich rodziców, którym oświata ludowa leży na sercu z powodu sprawy wydawnictwa książek ludowych — która traktowaną była w Izbie sądowej we Lwowie d. 20, 21 i 22 Listopada bież. roku“ — nabyliśmy przekonania, że ks. Słotwiński w całej tej sprawie działał jako zbyt gorący propagator oświaty ludowej — że obrazy, którą w poufnej pogadance z ks. Andrzejem Lubomirskim dotknął prof. Małeckiego nie wymyślił — i że znalazł się na stanowisku cechującem umysł człowieka rzetelnie pojmującego: cześć bliźnich — skoro przed skończeniem procesu oświadczył: serdeczną chęć przeproszenia skrzywdzonego prof. Małeckie go wraz z wyznaniem, że żywił zawsze i żywi dla niego niekłamany szacunek.

Żałujemy bardzo, że prof. Małeckiemu nie wystarczało to oświadczenie — żałujemy że oskarżony nie miał sposobności odebrania owego „chleba za kamień“, o którym Chrystus tak po bożemu wyznawcom swo im prawił — i wyznajemy przy tej sposobności, my „Djabeł krakowski“, którego gromada świętoszków polskich wszędzie gdzie może za chleb, obdarza kamieniami — że gdybyśmy się znaleźli względem owych naszych wrogów tak jak prof. Małecki względem ks. Słotwińskiego i oni prosili nas o chrześcjańskie przebaczenie — a my tego uczynić nie chcieli — to od tej chwili odmawiając „Ojcze nasz“, musielibyśmy z niego wypuszczać w myśli to szczytne: „Przebacz nam winy nasze, jako i my przebaczamy naszym winowajcom“ — ażebyśmy i w obec Chrystusa, którego wyznajemy i w własnem sumieniu nie byli obłudnikami!

Jest to nasze osobiste zdanie, nie mające żadnych pobocznych zamiarów — a które go bez wątpienia nikt nam za złe nie weźmie.

Nabyliśmy dalej przekonania, że nasze dziennikarstwo nie odpowiedziało zadaniu swemu pomijając po skończeniu procesu fakt wielkiego znaczenia, bo obchodzący dobro oświaty milionów członków społeczeństwa naszego. Gdyby nawet ów Himelblau, który według twierdzenia prof. Małeckiego jest tylko owym „murzynem,“ któremu w Wiedniu po zrobieniu usługi każą odejść — w co znowu my zupełnie nie wierzymy — to i w takim razie należało się jako organom opinji krajowej — podnieść energicznie czyn „murzyna“ stojącego jawnie z ofertą ubezpieczającą zaufanie należne, stutysięczną kaucją — z ofertą mówiącą, że kraj na zniżonej cenie książek szkolnych zyska krocie, rodzice biedni zmuszeni posyłać dzieci do szkół skorzystają 25000 rocznie — a ci którzy nie mają za co chleba kupić — dostaną książki darmo. To jest rzecz, której nie wolno było obojętnie traktować — więc pod szpaltami mówiącemi o moralnej krzywdzie jednego członka społeczeństwa — należało choćby tylko jako post scriptum, rzeknąć także o krzywdzie mogącej w przyszłości dotknąć całe społeczeństwo galicyjskie.

Starania p. Himelblaua zasługują na uwagę, a nawet i uznanie. Nie jest on w tym wypadku owym dobrodziejem ludzkości przed którym chylić się powinny czoła — bo interes, który chciał podjąć, zysk oczywisty musiał mu także przedstawiać — ale z podjętego interesu tego wypływało dobrodziejstwo dla kraju o jakiem nikt dotąd nie pomyślał i niepomyślałby pewnie — skoro o tem jak widzimy, opinja publiczna miała dotąd wyobrażenie jak o żelaznym wilku.

„Nie ma złego, coby nie wyszło na dobre“. — Proces ks. Słotwińskiego wydobył na wierzch i treść oferty p. Himelblaua i były kontrakt pana Winiarza — który tak wygląda w obec pierwszej, jak mucha przy słoniu — co sprawiło pewne poruszenie apatji powszechnej — niby na stojących wodach przepływ łodzi, która je nieco rozfalowała. I to dobre nawet bardzo dobre. Gdy zważymy, jak obojętnie przebrzmiały słowa o tej sprawie hr. Badeniego w Sejmie — dziś jesteśmy przekonani, że sejm się nią zajmie — i dla tego czujemy się w obowiązku podziękować ks. Słotwińskiemu za wywołanie owego procesu, którego rezultat moralny rozjaśnić musiał duszę jego a sercu pragnącemu dobra Ojczyzny sprawić pociechę – zaś p. Himelblauowi radzimy cierpliwość i spokojne oczekiwanie, bo czy mu jako „murzynowi“ odejść każą — czy pomówią jako z rozsądnym przedsiębiorcą, zawsze Galicja skorzysta grubo — za co mu przecież „nie sypnie djabłami.“

Wesołe nowinki.

W czwartem gimnazjum w Warszawie w celu uczczenia dnia, w którym car z rodziną uratowanym został pod Borkami dyrektor po czułem przemówieniu, urządził składkę na zakupno ikony.

Po wielu dniach obliczono składkę i okazało się, że dwustu kilkudziesięciu uczniów złożyło siedemdziesiąt cztery kopijki.

— Wot sukinsyny! (ryknął dyrektor) wy buntowniki! ja was nauczę!!! I przymusił każdego ucznia do złożenia ofiarnego a niejednej kieszeni sierocego grosza.

W uniwersytecie studenci oświadczyli jawnie, że tylko jak ich przymuszą do podpisania z tego samego powodu — to podpiszą „dobrowolny adres“ do wielkiego cara. Przymus odniósł następujący rezultat: Adres podpisali profesorowie i kilku studentów moskali — co strasznie powyciągało fizjognomie przymuszających, albowiem w uniwersytecie warszawskim jest blisko 300 studentów narodowości moskiewskiej,

W imieniu dam polskich wysłały adres tylko trzy znakomite Polki:

Marja Andrejewna Hurkowa, Aleksandra hr. Potocka i Olga hr. Musin-Puszkin.

Inne oświadczyły, że nie otrzymały na to od narodu mandatów. Zapewne pójdą w Sybir.

Dio tertio decembrio mocno zasępił czoła akademików tutejszych, Ulubiony ich profesor Don Cacpero di Rettore Semistancikijado wstąpił w związek małżenski z Donną Polissia di Telegrafica, z możnemi domami wszystkich państw zagranicznych połączoną. Ślub odbył się w kościele Santo Nicolo. Ksiądz Padro Zalencio di Manna Calabrina pobłogosławił związkowi, który się zakończył świetnemi godami in hotelio Sascomarno — przy współudziale wybitniejszych person starożytnego grodu Sara-smoco — związek ten wzmocni pryyjacielskie stosunki z rodzinami panny młodej szeroko rozgałęzionemi w całym świecie, co budzi obawę w młodzieży akademickiej, przypuszczającej, że don Cacpero di Rettore Semistancikijado zakochany aż po uszy w małżonce swojej, dostanie się wkrótce pod jej kapryśny pantofelek i w trąbę puści naukę, która była dotąd celem jego życia. (Ostatnia ta nowinka nie pochodzi z Warszawy, tylko się przyplątała do tamtych wybiegłszy z rzeczy pospolitej meksykańskiej.)

DONIESIENIE.

Nakładem księgarni J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie przy ul. Floryańskiej

wyszło dziełko na gwiazdkę:

Złoty wiek dziecięcy, z kolorowemi rycinami. — Cena egzemplarza 1 Złr. 20 ct.

Spis książek własnego wydawnictwa *na gwiazdkę* przesyłam na żądanie odwrotną pocztą.

J. M. HIMMELBLAU.

---

marka ochr. J. w gwiaździe



Od 500 lat sławne prawdziwe

krople żołądkowe św. Jakóba.

Nieprzewyższone w chorobach żołądka i przewodu pokarmowego. w kurczach żołądka i osłabieniu, kolce, zgadze, niemiłym oddechu, odbijaniu się kwaśnem, nudności, wymiotach rozdęciu, żółtaczce, w cierpieniach śledziony, wątroby i nerek, w zatwardzeniu i t. p.

Bliższe szczegóły w prospekcie dołączonym do każdej flaszeczki. Do nabycia prawie w każdej aptece duża flaszka po 1 złr. 20 ct. mała po 60 ct.

Książeczkę „K r a n k e n t r o s t" posełą się **darmo i opłatnie** według nadesłanego adresu. Zamawia się takową albo wprost, albo w którymkolwiek składzie tych kropli.

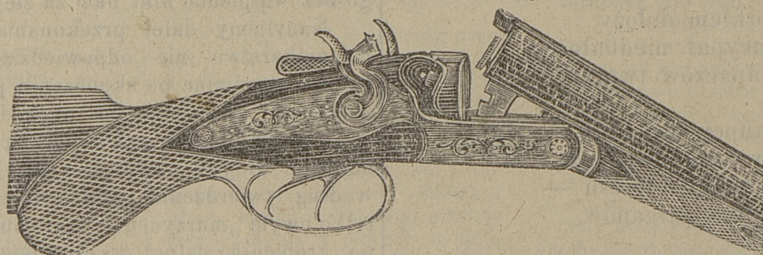
W Krakowie główny skład utrzymują aptekarze P. Krokiewicz, W. Redyk, Leon Rosner, St. Stockmar, J. Trauczyński: w Tarnowie: apt. M. Adler.

Skład centralny M. SCHULZ, Emmerich.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najslynniejszych fabryk.

Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od złr. 1·25 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór **przyborów myśliwskich**

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

PIERWSZORZĘDNA

KAWIARNIA
W. JANIKOWSKIEGO

istniejąca od lat 18 pod firmą „Stanisław Rehman" przekrztałconą została na sposób zagraniczny z całą odpowiednią wykwintnością.

Dbały o dobro Szanownych Gości moich, zaprowadziłem w głównej sali i w wszystkich innych pokojach należących do kawiarni: **wentylacje** według **najnowszego pomysłu** za granicą praktykowanego we wszystkich pierwszorzędnych lokalach. **Czytelnia** obejmująca najważniejsze perjodyczne pisma tak **polskie** jakoteż **niemieckie, czeskie, francuskie, angielskie** it.d. obficie zaopatrzoną została w rozrywkę umysłową. — **Bilardy** — herbata karawanowa — kawa w najlepszym gatunku — ciasta codzień świeże dopełniają wszelkich warunków stanowiących główną podstawę pierwszorzędnych kawiarń. Kawiarnia niniejsza założona w r. 1870, sumiennem prowadzeniem interesu — zyskała sobie powszechne zadowolenie — które wysoko ceniąc mam zaszczyt upraszać niniejszem zachowanie nadal tej samej życzliwości i łaskawych względów Szanownej Publiczności

z uszanowaniem

W. JANIKOWSKI.

Kawiarnia moja zajmuje całe pierwsze piętro w pałacu Krzysztofory. Rynek główny w Krakowie.

Główny skład
i WYSZYNK
Piwa Radziszowskiego

marcowego,

transwersalnego i porteru

tak w beczkach i butelkach

oraz na szklanki

znajduje się w nowo urządzonej

przy placu Marjackim Nr. 3

PIWIARNI
RADZISZOWSKIEJ

z którą jest połączony

LOKAL DO ŚNIADAŃ i KOLACYJ

zostający pod zarządem osobistym

p. **JÓZEFA DROŻDZA.**

Większa ilość butelek z piwem brana naraz — otrzymuje stosowny rabat.

Albin Kolloros.

Simferopol 1888 r.

Dyplom Zasługi.

!!TYSIĄCE ŚWIADECTW!!

PEWNY ŚRODEK

„EXSICCATOR"

OSUSZA WILGOĆ, ZABEZPIECZA DRZEWO OD GNICIA, GRZYBKA i t.p. — BROSZURKA ILUSTROWANA BEZPŁATNIE.

POSZUKUJĘ AGENTÓW.

Wyn. Inż. G. Ritter. KRÓLEWSKA 39.

Uwaga. Proszę nie zrównić reklamowany Carbolineum i różne Smoły z moim wynalazkiem.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

NADESŁANE.

Wspaniała galerya współczesnych dzieł sztuki, którą „Wiener Allgemeine Zeitung“ od miesiąca maja b. r. w prawdziwie wykończonej graficznej reprodukcyi i w zbytkownem typograficznem wydaniu swojem abonentom **gratis** dodaje, dosięgła już dotychczas pokaźnych rozmiarów, bo z górą 120 rycin. Najznakomitsze nazwiska współczesnych artystów są tu reprezentowane. Ażeby tylko niektórych popularniejszych i powszechnie znanych artystów wymienić, których najlepsze utwory w mistrzowskiej reprodukcyi są w tej galeryi reprezentowane, wyjmujemy z obszernego już katalogu niektóre nazwiska. Znajdujemy w nim: **Knut Ekwall, C. F. Deckor, Ludwig Kandler v. Blaas, Fritz Souderland. Jan van Beers. Fritz i Herman von Kaulbach, August Helmberg, A. Zimmerman, Gustaw Wertheimer, A Seifert, Van der Bes, Edward Grützner, Tito Conti, Claude Vernet, Hirth, du Frênes, Toby E. Rosenthal. Pausinger, Lancerotte** i wielu innych.

Dostojnym czlonkiem tego świetnego towarzystwa artystów malarzy, których ta galerja zjednoczyła jest także niemiecki **cesarz Wilhelm II.**, który w tejże, bardzo udatnym rysunkiem „Walka pomiędzy okrętami pancernymi i łodziami torpedowemi“ jest reprezentowanym. Wszelkie maniery, kierunki malarstwa, są w ich najlepszych utworach zastąpione: krajobraz, historyczne i rodzajowe obrazy. Portrety tworzą osobną wyśmienitą galeryą w tej galeryi pod nazwą **„Galerya pięknych głów kobiecych.“** Są to prawdziwe piękności podbijające, a schwycone na płótnie przez potężnych artystów, których ten zbiór wykazuje. Każdy naród, każdy kraj, każde wielkie miasto jest tu reprezentowane przez najpiękniejsz ze swych piękności Jest to wspaniałe dzieło i dzieło sztuki w najwspanialszem znaczeniu tego słowa, które **„Wiener Allgemeine Zeitung“** swoim abonentom gratis dodaje. Każdego dnia wydawaną jest nowa rycina tej galeryi, która wiedeńskim abonentom codziennie z wydaniem rannem doręczoną zostaje, zaś abonentom pocztowym, dlatego, aby rycina przez składanie pod opaską, nie ucierpiała, rozsyła się po 10 rycin na raz, trzy razy na miesiąc w należytem opakowaniu, opłatnie. Obok tego jest **„Wiener Allgemeine Zeitung,“** która jak wiadomo trzy razy dziennie wychodzi, tańszą od wszystkich dzienników rezydencyi, wychodzących tylko dwa razy dnia.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.“

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jako to: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, warcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁÓW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.